

 Harlequin® *Sensory Romances*®



**Greckie
wesela**

Maya Banks
Ślub nad oceanem

Maya Banks
Ślub nad oceanem

Tłumaczyła
Grażyna Borkowska

Tytuł oryginału: The Tycoon's Rebel Bride

Pierwsze wydanie: Silhouette Books, 2009

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

Korekta: Anna Mikołajewska

© 2009 by Sharon Long

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Romans Duo są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTeXt®, Warszawa

ISBN 978-83-238-8237-4

GR – 929

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Złorzecząc pod nosem, Theron Anetakis usiłował dojść do ładu z dostarczoną mu przez sekretarkę stertą papierów, które piętrzyły się teraz na jego biurku. Na niektórych z nich sporadycznie zatrzymywał wzrok na dłużej, inne trafiały od razu do stojącego pod biurkiem kosza na śmieci.

Przejęcie kierownictwa w nowojorskiej filii rodzinnej firmy Anetakis International nie było łatwym zadaniem. Po odkryciu, że któryś z pracowników dostarcza konkurencyjnej firmie poufnych informacji, Theron wraz z braćmi stanęli przed koniecznością dokonania czystek wśród kadry i zatrudnienia nowych ludzi. Winowajcą okazała się była asystentka Chrysandera, która przyznała się do winy i odbywała obecnie karę więzienia. Bracia obawiali się udzielenia innemu pracownikowi nieograniczonego dostępu do poufnych informacji, więc Theron zdecydował się w końcu na ściągnięcie z Londynu swojej sekretarki. Była to starsza, godna zaufania osoba, którą zawsze cechowała lojalność wobec pracodawcy.

Po przyjeździe z Londynu Theron zastał w biurze ogromny stos dokumentów, umów, wiadomości i mejli. Dwa dni później wciąż siedział w nich po

uszy, choć Madeline dokonała już ich wstępnej selekcji.

Trzymał teraz w ręku list adresowany do Chryсандера i już miał wrzucić go do kosza, gdy jego spojrzenie padło na pierwszy akapit. Przebiegł pobieżnie wzrokiem cały tekst i, ściągnąwszy brwi, chwycił za telefon.

Nie zważając na różnicę czasu i na to, że jego brat jest pewnie pogrążony właśnie w głębokim śnie, wystukał numer i z niecierpliwością czekał na połączenie. Przez chwilę dopadły go wyrzuty sumienia, że swoim telefonem może obudzić żonę Chryсандера, Marley, ale miał nadzieję, że brat podniesie słuchawkę, zanim dźwięk dzwonka zdoła wyrwać ją ze snu.

– Lepiej, żeby to było coś ważnego – usłyszał w słuchawce zaspany głos brata.

Theron nie miał zamiaru tracić czasu na zbędne uprzejmości.

– Kim, do diabła, jest Isabella? – zapytał.

– Isabella? – W głosie Chryсандера zabrzmiało niekłamane zdumienie. – Dzwonisz do mnie o tej porze, żeby pytać o kobietę?

– Powiedz mi, czy... – Theron urwał w pół słowa. Nie, to niemożliwe, aby Chryсандer zdradzał swoją żonę. Cokolwiek łączyło go z tą kobietą, musiało mieć miejsce, zanim poznał Marley. – Powiedz mi po prostu, co powinienem wiedzieć, żeby załatwić tę sprawę. Mam tu list informujący cię o jej postępach, cokolwiek miałyby to znaczyć, i o skończeniu studiów – ciągnął zniesmaczony. – Czy nie jest trochę za młoda jak na twoją byłą dziewczynę?

Słyszając w odpowiedzi potok greckich przekleństw, Theron odsunął od ucha słuchawkę, czekając, aż brat się uspokoi.

– Nie podobają mi się twoje insynuacje, braciszku – stwierdził lodowatym tonem Chrysander. – Jestem żonaty i nic mnie nigdy nie łączyło z żadną Isabellą. – Theron usłyszał, jak Chrysander nagle nabiera powietrza. – Bella! No tak, o tej porze po prostu nie myślę!

– Kim jest Bella? – powtórzył Theron zniecierpliwiony.

– Isabella Caplan. Na pewno ją pamiętasz.

– Mała Isabella? – upewnił się Theron, zaskoczony. Przed oczami stanęła mu pątykowata dziewczynka z włosami związanymi w dwa kucyki i z aparatem na zębach. Od tamtej pory widział ją kilka razy, ale nie potrafił jej sobie przypomnieć. Pamiętał, że zawsze była nieśmiała, skromna i z reguły trzymała się na uboczu. Przyszła na pogrzeb jego rodziców, ale do tego stopnia był pogrążony w żałobie, że nie zwrócił na nią uwagi. Ileż mogła mieć teraz lat?

– Już nie taka mała – parsknął śmiechem Chrysander. – Właśnie skończyła studia. Z bardzo dobrym wynikiem zresztą. To naprawdę inteligentna dziewczyna.

– No dobrze, ale czemu dostajesz raporty na jej temat? – zapytał Theron. – Myślałem, że chodzi o jakąś byłą kochankę, która może stwarzać problemy. To ostatnie, czego Marley teraz potrzebuje.

– Doceniam twoją troskę o moją żonę, ale zapewniam cię, że potrafię sam o nią zadbać – stwierdził

sucho Chrysander. – Przyznaję, że ostatnio byłem tak pochłonięty Marley i dzieckiem, że nasze zobowiązania wobec Belli zupełnie wypadły mi z głowy.

– Jakie zobowiązania? – zapytał ostro Theron.
– I dlaczego ja nic o tym nie wiem?

– Nasz ojciec i ojciec Belli byli długoletnimi przyjaciółmi i partnerami w interesach. Nasz ojciec obiecał, że gdyby kiedykolwiek coś się stało ojcu Belli, zaopiekuje się nią jak własnym dzieckiem. Wraz z jego śmiercią ten obowiązek przeszedł na mnie.

– W takim razie powinieneś wiedzieć, że według tego, co tu jest napisane, Isabella za dwa dni przyjeżdża do Nowego Jorku.

Theron usłyszał, jak Chrysander zaklął cicho pod nosem.

– Nie mogę teraz zostawić Marley samej.

– Oczywiście, że nie – zgodził się Theron. – Zajmę się tym. Musisz mi tylko powiedzieć, co mam robić. Masz wystarczająco dużo na głowie. Nowy Jork to teraz moja działka.

– Bella nie będzie stwarzała żadnych problemów, to naprawdę urocza dziewczyna. Musisz po prostu pomóc jej w załatwieniu różnych spraw, upewnić się, czy ma wszystko, czego potrzebuje. Zgodnie z testamentem będzie mogła swobodnie dysponować spadkiem, dopiero jak skończy dwadzieścia pięć lat, chyba że wcześniej wyjdzie za mąż. Do tego czasu to Anetakis International sprawuje pieczę nad jej majątkiem. Ty jesteś aktualnie przedstawicielem firmy w Nowym Jorku, a to czyni cię poniekąd jej opiekunem.

– Wiedziałem, że trzeba było wrobić Piersa w przejęcie kontroli nad nowojorską filią – jęknął Theron.

W słuchawce rozległ się śmiech.

– Nie przesadzaj, braciszku. Musisz tylko zadbać, by miała wszystko, czego potrzebuje. Nie powinno ci to zabrać zbyt wiele czasu.

Isabella Caplan, zaraz po przejściu przez kontrolę paszportową, zauważyła mężczyznę w stroju szofera trzymającego tabliczkę z jej nazwiskiem. Machnęła mu życzliwie dłonią. Ku jej zdumieniu, w jej stronę ruszyło jeszcze dwóch mężczyzn. Jej zdziwiona mina sprawiła, że szofer uśmiechnął się i powiedział:

– Witamy w Nowym Jorku, panno Caplan. Nazywam się Henry i dzisiaj będę pani kierowcą. Pan Anetakis nalegał, by zapewnić pani odpowiednią ochronę, stąd obecność tych oto panów.

– Dzień dobry – przywitała się.

– Nasz człowiek odbierze pani bagaż i dostarczy go do hotelu – powiedział Henry, prowadząc ją do wyjścia.

Jeden z ochroniarzy otworzył przed nią drzwi limuzyny. Marzyła o tym, by wyciągnąć się wygodnie na siedzeniu, niestety obok niej usadowił się pierwszy ochroniarz, drugi zaś zajął miejsce obok kierowcy. Westchnęła i oparła głowę o zagłówek, obserwując za oknem znany krajobraz w drodze do hotelu Imperial, który stanowił własność braci Anetakis. Za każdym razem, gdy przyjeżdżała do Nowego Jorku, Chrysander udostępniał jej apartament. Do tej pory nie zjawiała się tutaj zbyt często.

Początkowo przyjazd do Nowego Jorku miał stanowić jedynie krótki przystanek w podróży do Europy, o czym nie omieszkła uprzedzić Chrysandera w swoim liście. Jej plany uległy jednak zmianie z chwilą, gdy otrzymała zdawkową wiadomość od Therona Anetakisa informującą o tym, że przejmuje nad nią opiekę i że ma zamiar się z nią spotkać w Nowym Jorku, by się upewnić, że ma wszystko, czego jej potrzeba, zanim wyruszy w dalszą podróż.

Jeszcze nie wiedział, że dalsza podróż nie była już aktualna. Teraz miała zamiar osiedlić się w Nowym Jorku... na stałe.

Limuzyna zatrzymała się przed wejściem do hotelu. Ochroniarz siedzący obok kierowcy wyskoczył szybko z samochodu, otworzył drzwi i pomógł jej wysiąść. W holu hotelowym ominęli recepcję, prowadząc ją prosto do apartamentu.

Nie minęło dziesięć minut, gdy dostarczono jej bagaż, wraz z bukietem kwiatów oraz koszem wypełnionym owocami i różnorakimi przekąskami.

Ledwie zdążyła zdjąć buty i ułożyć się na kanapie, by złapać oddech, gdy ponownie rozległo się pukanie. Utyskując pod nosem dowlokła się do drzwi i stanęła twarzą w twarz z pracownikiem hotelu, który wręczył jej kremową kopertę.

– Wiadomość od pana Anetakisa.

– Od którego pana Anetakisa? – zapytała, unosząc brwi.

– Od Therona – odparł zbity z tropu mężczyzna.

Uśmiechnęła się, podziękowała i zamknęła drzwi, po czym odwróciła kopertę i pogładziła ją palcem. Czy to on własnoręcznie napisał na kopercie jej imię?

Ulegając dziewczęcemu odruchowi, uniosła papier do nozdrzy, starając się wyczuć jego zapach. Pamiętała ten zapach, jakby go czuła wczoraj. Najwyraźniej wciąż używał tej samej wody kolońskiej.

Otworzyła kopertę i wyjęła ze środka kartkę. Zdecydowanym, męskim pismem zapisano na niej polecenie, by się stawiła w jego biurze następnego dnia rano.

Jej usta drgnęły w uśmiechu. Arogancki jak zawsze. Wzywa ją do siebie, jakby była niesfornym dzieckiem. Chrysander przynajmniej potrafił zadać sobie trud, by odwiedzić ją w apartamencie i zapytać, czy czegoś nie potrzebuje. Co prawda miała wtedy niespełna osiemnaście lat i przyprowadził ze sobą nianię, która miała jej towarzyszyć w zwiedzaniu miasta.

Z chęcią spotka się z Theronem na jego zasadach. Tym większą będzie miała satysfakcję, gdy na jej widok oniemieje z wrażenia. Planowała podróż do Europy tylko dlatego, że Theron tam właśnie mieszkał. Po ślubie Chrysander przeniósł się z żoną na jedną z greckich wysp, dzięki czemu Theron przeprowadził się tutaj.

Podróż do Europy przestała być elementem jej planu, którego celem było zdobycie serca Theron.

Położyła się na kanapie i oparła stopy o stolik do kawy. Pomalowane na czerwono paznokcie mieniły się w świetle lampy, a delikatna bransoletka wokół jej kostki wydawała srebrzysty dźwięk za każdym poruszeniem.

Przez ostatnie kilka lat Theron zmęźniał i zyskał na atrakcyjności. Gdy ona czekała cierpliwie, aż

dorośnie, on stał się jeszcze bardziej pociągający. A ona z roku na rok była coraz bardziej w nim zakochana.

Nie będzie łatwo. Ani przez chwilę nie spodziewała się, że od razu padnie do jej stóp. Bracia Anetakis stanowili twardy orzech do zgryzienia. Mogli mieć każdą kobietę. Byli bezwzględni w interesach, ale też lojalni i honorowi aż do bólu.

Westchnęła z rezygnacją, gdy ciszę przerwał przejmujący odgłos dzwonka. Telefon znajdował się po drugiej stronie pokoju, a jej było tak wygodnie na kanapie. Niechętnie podniosła słuchawkę.

– Słucham?

– Panna Caplan? Isabella?

Momentalnie rozpoznała grecki akcent i dreszcz przebiegł jej po plecach. To na pewno nie Chrysan-der, Piers przebywał poza krajem i nigdy się nią nie interesował, zatem mógł to być tylko Theron.

– Przy telefonie – odparła, mając nadzieję, że jej głos nie zdradza zdenerwowania.

– Tu Theron Anetakis. Dzwonię, żeby się upewnić, czy dotarła pani bez problemu do hotelu.

– Tak, dziękuję. Wszystko jest w jak najlepszym porządku.

– Czy podoba się pani apartament?

– Tak, oczywiście. To miło z twojej strony, że go dla mnie wynajęłaś.

– Nie wynajęłam – stwierdził krótko. – To mój prywatny apartament.

Rozejrzała się dookoła z rozbudzonym na nowo zainteresowaniem.

– Gdzie w takim razie teraz mieszkasz? – zapytała zaciekawiona. – Dlaczego odstąpiłeś mi swój apartament?

– Część apartamentów w hotelu przechodzi renowację i jedynie mój był dostępny. Ja chwilowo przenieśliem się do innego pokoju.

– Nie musiałeś się wyprowadzać ze względu na mnie – zauważyła, z trudem tłumiąc śmiech. – Mogłeś z powodzeniem umieścić mnie w mniej luksusowym pokoju.

– Te kilka dni nie robi żadnej różnicy – stwierdził. – Przed długą podróżą należy mieć odpowiednie warunki do odpoczynku.

W ostatniej chwili zrezygnowała z wyjawienia mu zamiaru pozostania w Nowym Jorku na dłużej. Będzie jeszcze na to mnóstwo czasu, pomyślała.

– Otrzymałam twoje wezwanie.

– Z pewnością nie było moim zamiarem, by odebrała pani mój list w ten sposób.

– Och, proszę mówić mi po imieniu. Isabella albo Bella. Kiedyś nie byliśmy wobec siebie tak oficjalni. Minęło już wprawdzie kilka ładnych lat, ale ja na przykład pamiętam wszystko co do joty.

W słuchawce zapadła niezręczna cisza.

– No dobrze... Isabella.

– Bella – poprawiła.

– Niech będzie, Bella – ustąpił. – O czym to rozmawialiśmy przed chwilą?

Wydawał się roztargniony i choć był ujmująco uprzejmy, zdawała sobie sprawę, że marzy tylko o tym, by jak najszybciej skończyć rozmowę. Uśmiechnęła się do siebie.

– Rozmawialiśmy o wezwaniu do stawienia się w twoim biurze jutro rano.

– To była prośba – sprostował.

– I ja ją oczywiście spełnię. Czy może być dziesiąta rano? Jestem zmęczona, wolałabym nie zrywać się skoro świt.

– Oczywiście. Nie przemęczaj się, zamów kolację do pokoju. Wszystkie koszty biorę na siebie.

Oczywiście. Nie spodziewała się, że będzie inaczej i wiedziała, że nie ma sensu się sprzeciwiać. Bracia Anetakis bardzo poważnie traktowali swoje zobowiązania.

– W takim razie do zobaczenia jutro – pożegnała się i odłożyła słuchawkę.

Uśmiechnęła się do siebie, zadowolona z przebiegu rozmowy. Już nie mogła się doczekać jutrzejszego spotkania.

ROZDZIAŁ DRUGI

Theron odchylił się na krzesło i utkwiał wzrok w widoku za oknem. Po pracowitym poranku spędzonym na spotkaniach służbowych nareszcie miał okazję, by złapać oddech. Zerknął na zegarek i skrzywił się na myśl o czekającym go za chwilę spotkaniu z Isabellą Caplan.

Od dawna nie musiał tyle uwagi poświęcić kobietom. Został jeszcze tydzień do planowanego wyjazdu Isabelli do Europy, za tydzień zaś miała przyjechać z Grecji Alannis. Na szczęście do tego czasu będzie miał już z głowy zobowiązania wobec Isabelli. Upewni się tylko, czy ma wszystko, czego jej potrzeba, wyznaczy kogoś z oddziału w Londynie, by wyjechał po nią na lotnisko, i zapewni ochronę na czas jej pobytu.

Z kolei myśl o Alannis wywołała na jego twarzy łobuzerski uśmiech. Do tej pory łączyła ich bliska przyjaźń. Doskonale się rozumieli i Theron w końcu dojrzał do tego, by posunąć się dalej. Czuł, że nadeszła pora, by się ustatkować, szczególnie teraz, kiedy objął kierownictwo nad nowojorską filią firmy. Kilka tygodni temu poruszył z nią ten temat w szczerej rozmowie.

Zawsze dobrze się rozumieli, więc będzie z nich

doskonała para. Pochodziła z tradycyjnej greckiej rodziny, która od dawna pozostawała w serdecznych stosunkach z rodziną Anetakis. Związanie się z Alannis to z pewnością rozsądna decyzja. Ona da mu przyjaźń i urodzi mu dzieci, on zaś zapewni jej byt i opiekę.

Nadszedł czas na zapuszczenie korzeni. Marley, żona Chrysandera, nie zdradzała chęci powrotu za ocean, więc wszystko wskazywało na to, że Theron pozostanie w Nowym Jorku na stałe. A skoro tak, rozsądek nakazywał znalezienie sobie żony i założenie rodziny.

Z zamyślenia wyrwał go odgłos pukania. Zza uchylonych drzwi wyrzała głowa sekretarki.

– Panna Caplan już jest.

– Niech wejdzie.

Wyprostował się na krześle i przez chwilę usiłował przywołać w wyobraźni obraz nastoletniej Isabelli. Pamiętał ją jak przez mgłę. Nawet nie wiedział, ile ma teraz lat. Skoro skończyła studia, to pewnie około dwudziestu dwóch.

Gdy drzwi się otworzyły, odruchowo przywołał na twarz uprzejmy uśmiech, nie chcąc jej onieśmieszyć przy pierwszym spotkaniu. Wstał z zamiarem przywitania się ze swoim gościem, gdy nagle nogi wrosły mu w ziemię i poczuł, jak brakuje mu powietrza.

Tuż przed nim, z zagadkowym uśmiechem na twarzy, stała dziewczyna, której uroda zapierała dech w piersiach. Przebiegł wzrokiem po jej długich, zgrabnych nogach odzianych w obcisłe, doskonale skrojone dżinsy. Dopasowana bluzka z głę-